

WRÓBLE ^{na} DACHU

I. Konkurs „Wróble na Dachy“ I. Nagroda

Nr. 16. (44).

Rok II.

19. IV. 1931.

Cena 30 gr.



Wiosenny raport dyplomatyczny:

We Francji zawarliśmy bardzo „korzystne umowy“...

Rys. S. Keller, Warszawa

WIOSNA POETY PROLETARJACKIEGO

I znowu wiosnę widzą me
Klasowo nastawione oczy.
Precz z rządem! Wiwat K. P. P.!

WIOSNA POETY Z „KURYERA CODZ.”

O cudny cudzie, wracasz znów
Na szmaragdowych łąk kobierce...
O, jakże srebrny wschodzi nów —
O, jakże bije moje serce.

WIOSNA FABRYKANTA ŁÓDZKIEGO

Już koniec marca. Nadzwyczajnie!
Gdy się noszeniem weksle podrą,
Fabrykę wreszcie swą wynajmę
Dla bezrobotnych na welodrom.

WIOSNA RZĄDU

Radosna twórczość kipi wszędzie
Wbrew opozycji niecznym krzykom
Niedługo wydać trzeba będzie
Letnie mundury urzędnikom.

WIOSNA KOLASIŃSKIEGO

Już mi jest cieplej, w M. S. Z.
Pracuję w słońcu i łagodnie.
Mniej węgla idzie, no i wnet
Będę mógł nosić same spodnie.

WIOSNA NIEBOSZCZYKA

Nie skarzę się na dolę marną,
Nadzieją oczodoły płoną.
Bo choć jest tak okropnie czarno,
Lecz zawsze lepiej, gdy zielono.

WIOSNA WIOSNY

Przychodzę sama nie wiem skąd,
W złocistej sukni dama.
Czy taki rząd, czy inny rząd,
Ja jestem wciąż ta sama.

k. i. gałczyński



Wypracowanie małego Stasia

IDZIE WIOSNA

Na wiosnę obcina się gałązki krzewów a ostatnio i pensje urzędników. Zmienia się pogoda, zmieniają się ubrania i przekonania.

Nastrój jest ciepły. Na każdym kroku spotykam się z wielką chęcią złożenia ofiar na rzecz skarbu państwa. W Hiszpanji król Alfons na rzecz skarbu złożył cenną koronę i złote berło.

Mój przyjaciel Józio mówi o skarbie z prawdziwym rozrzewnieniem:

— Ja ich najlepiej rozumiem, — wiem dobrze, co znaczy być bez pieniędzy. Wczoraj zredukowałem już ruch pociągów — codziennie o jedną kolejkę... „wyborowej” mniej.

Urzędnik XII kategorii, — taki dziesięcioprocentowy człowiek, jest też zadowolony:

— No, nareszcie będę w przyjaźni ze Skarbem. Przecież prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie.

Kasy Oszczędności też oszczędzają — pożyczek.

Pani Zofja gotowa jest do jak najdalej idących oszczędności:

— Miałam wyjechać na wyspy Hawajskie, powiedziałam mężowi, że sytuacja jest ciężka i dalej niż na Filipiny nie pojedę. Oszczędzam. proszę pana, noszę jeszcze zesłomiesięczny kapelusz.

Moja ankieta na temat wiosny i obcinania, objęła także przedstawicieli przemysłu i handlu.

— Proszę pana, skarb jest świętością dla mnie — mówi pewien kupiec — kocham go jak własną żonę. Nie chciałem go martwić. Przez długi czas ukrywałem przed nim mój prawdziwy stan interesów. Nie chciałem ich martwić i księgi trzyma-

łem w ukryciu. Ale teraz, kiedy jest tak ciężko, zgadzam się na przekreślenie wszystkich zaległości skarbowych. Ofiarnik.

Panna Mania przyjęła mnie w nastroju wiosennym:

— Nie ma pan pojęcia, do jakich ofiar jestem zdolna. Chciałabym oddać skarbowi wszystko, co mam, lecz mam tak mało.

Wzrok jej dopowiedział mi resztę. Skarb nie kobieta. Gdyby więcej było takich, nie byłoby przesilenia.

Koleżanka panna Mania jest również „nastawiona”, jak się to mówi w stylu dziennikarskim, na wszelkiego rodzaju ograniczenia z racji kryzysu, nawet na ograniczenie liczby urodzin.

Lecz najbardziej mnie wzruszył mój znajomy, poeta Fred który czynnie przystąpił do ratowania budżetu państwa:

— Tylko żadnych kompresyj budżetowych. Moją ambicją jest właśnie, że mieszkam w kraju o najbardziej rozdętym budżecie. Czy mamy znowu tak wiele rekordów. Brak jest 180 milionów, głupstwo! Oto sześć złotych jest, przepijemy za zdrowie Skarbu. Niech tak jak ja postąpi 30 milionów, nie będzie trzeba nikomu niczego obcinać. Genjusz!?

Wkońcu zrobiłem wywiad z politykiem z obozu chłopskiego:

— Proszę pana — mówię z zapałem — idzie wiosna ludowa. Czemu gorzej, tem lepiej. Dla nas już lepiej być nie może, bo już nie może być gorzej. Czuję, jak wiosna rozpiera mi piersi. Chciałbym gdzieś iść, kogoś ścisnąć. Pracować za miliony.

— Przepraszam pana, wiosna mnie ponosi...

Po tej rozmowie poszedł pan poseł na małą czarną, uściśniętą dłoń portjera, wyciągnął po napiwek i pracuje dalej nie za miliony, ale za marne tysiące.

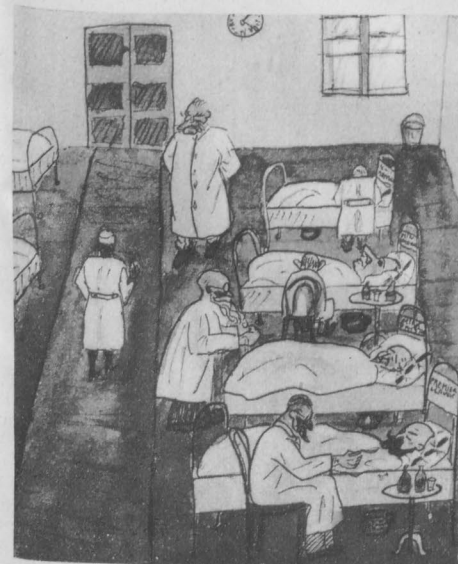


W kawiarni

— Aż 50 groszy za małą szklankę mleka?!?! Cóż wam się zdaje, że to pilzneńskie mleko, czy co u diabła?

I. Konkurs „Wróbla na Dachy“

(wyróżniony) Rys. St. Habliński, Krzeszowice



Przesilenie poświęteczne

Słuszna pretensja

— No, panie Naciągalski, obchodzimy dzisiaj jubileusz. Przychodzę 25-ty raz z rachunkiem.

— Co? Bez kwiatów?

— Jak się sprawuje w szkole mój syn?

— Niestety nieszczęśliwie. Nie uważa nic na godzinie i ciągle robi wrażenie zaspanego.

— Tak, to są właśnie te zdolności, które w nim drzemia.

— Panie, w paszporcie stoi, że pan jest łysy, a ja widzę włosy na pańskiej głowie. Coś tu jest fałszywe.

— Owszem tak!

— Więc co?

— Włosy panie komisarzu.

— Maniu, całą zimę nic nie robiłaś, musisz z wiosną czemś się zająć.

— Już się zajął mamusiu i to bardzo...

— Czemu?

— Królem Alfonsiem hiszpańskim, bo jest bardzo interesujący.

Echa świąteczne pana Funia

— Raz nareszcie spędzę święta tanio! — zawołał z triumfem pan Funio, znany pogromca serc niewieścich, otrzymawszy zaproszenie od przyjaciół ze wsi.

— Tanio i zdrowo. A grunt, że tanio. Kolej tam i z powrotem 20 złotych, służba pięć, drobne wydatki pięć, to razem trzydzieści. W mieście same taksówki, by objechać wszystkich znajomych z życzeniami, wyniosłyby grubo więcej. O wyjeździe do Zakopanego, ani marzyć. Niema się co zastanawiać, jadę na wieś i basta!

Funio pławi się trzy dni w rozkoszach wiejskich. Rano kawusia do łóżeczka... potem drugie śniadanko... spacer do kościoła... obiadek... — Panie Funio, może piersiatko... panie Funio, a może tej rulady z prosiątka... panie Funio jeszcze tej cudownej nalewki... I w dodatku ta zabójcza blondyna, ach, te oczy! Skonać i zmartwychwstać!

— I to wszystko za trzydzieści złotych! Za marnych trzydzieści złotych! Nie — można oszaleć!!!

Wieczorem partyjka bridge'a. Tanio, taniusio, dla rozrywki, dla zabicia czasu 10 punktów za grosz... Karta idzie doskonale..., punkt po groszu, po dwa... po dziesięć... Czyżby blondyna... Nie?!

— No, Funio, jak tam święta? — zdrowo i tanio, co?

— Ach, powiadam wam, niewiarygodnie tanio. Zaoszczędziłem na służbie. Lokajowi ofiarowałem jeden ze swych krawatów, a pokojówce uściśniłem na pożegnanie rękę. Była w ósmem niebie! Wogóle wydałem zaledwie 10 zł., tj. tyle, ile kosztował bilet w jedną stronę. I to wszystko dzięki tej blondynce! Ale — tu p. Funio przygryzł dolną wargę i poruszył namiętnie chrapami, — jeżeli ma się takie nieprawdopodobne szczęście w miłośności jak ja, to, hm, można... od czasu do czasu... i święta tanio przepędzić.

— Co?! Miljonerka? Zareczyłeś się? Do stałeś coś a conto posagu?

— Nic z tego. Poprostu zgrałem się do nitki i gospodarz musiał mnie na swój koszt odtransportować z powrotem. Nietylko kupił mi bilet kolejowy, ale jeszcze dał trzy złote na taksówkę. Rido.

I. Konkurs „Wróbla na Dachy“

(wyróżniony) Rys. A. Marczyński, Zakopane



Zwiastuny tegorocznej wiosny

Gdy bociany powrócą...

4-letni Piotruś dostaje braciszka. Przy- prowadzają go do łódeczka, na którym ma- leństwo leży spokojnie po kąpieli i nakarmieniu go. Piotruś podziwia dzie- cko dłuższą chwilę zdumiony, że się nie rusza. Nareszcie braciszek wykonał jakiś ruch.

— Mamusiu, mamusiu! — woła Pio- trus. — Popatrz, już funkcjonuje!

— Proszę pana, proszę pana, przyszedł złodziej, co ukradł wczoraj wazę z po- koju. Powiada, że mu się nie podoba i że oddaje ją z powrotem.

— Jakżeż się cieszę, że poprzednio tak dużo piłem!

— Dlaczego?

— Bo doktor pozwolił mi teraz pić tylko połowę tego, co poprzednio. Cóż- bym ja robił, gdybym wówczas mało pił?!

— Ale z tego Krupki to zaciekle radjo- amator. Niech się schowa Napoleon.

— A to czemu?

— Przecież on ma Anglję w dwie mi- nuty.

— Proszę pół litra najlepszej śmie- tanki.

— Panienska ma za małą flaszkę. Tu się nie zmieści śmietanka.

— To proszę pół litra mleka.

Drażliwy temat

Mały Jaś: Mamusiu, dlaczego tatuś nie ma włosów na głowie?

— Bo jest bardzo mądry i dużo myśli.

— A dlaczego mamusia ma tak du- że włosy na głowie?

— Idź smarkaczu do swego pokoju i rób zadania!

— Ale dlaczegoż nie chcesz Maniu poślubić tego browarnika? Przecież to miły i dobrze wychowany człowiek?

— To prawda moja mamusiu, ale ten czerwony nos!!

— Przecież to kolor miłości! Będzie płonał tylko dla ciebie!

Pani Uderska kupuje dziesięć nowych ręczników i daje je do prania. Atoli ku swojemu oburzeniu otrzymuje z powro- tem tylko dziewięć ręczników.

— Przecież dałam do prania 10 sztuk, wrzeszczy p. Uderska.

— Tak, tak — odpowiada praczka — ale czy pani o tem nie wie, że bielizna pierwszy raz w praniu się kurczy.

— No widzę, że pan czuje się dziś le- piej. Lżej już pan oddycha.

— Tak istotnie, panie doktorze!

— Więc pomogły panu moje proszki?

— Może, chociaż wcale ich nie zaży- wałem...

— A więc cóż?...

— Udało mi się uzyskać prolongatę dla trzech weksli...

I. Konkurs „Wróble na Dachu“



Jak donosił „I. K. C.“ Marszałek Piłsudski przywiozł przyjaciółom i znajomym liczne prezenty? Madery...

III. Nagroda

Rys. Feliks Dangel, Wilno

Także czasomierz

Ojciec (do syna): — Straszna jest ta twoja powolność. Tyle czasu potrzebu- jesz do związania swego krawatu, ile Aleksander Wielki potrzebował na roz- wiązanie węzła gordyjskiego.

Obrońca broni klientkę, młodą, przy- stojną tancerkę baletu, oskarżoną o po- bicie koleżanki. — Naturalnie — cher- chez l'homme. Sprawa stoi krucho, a sy- tuację pogarsza zachowanie się oskar- żonej, która się ustawicznie kryguje i ko- kietuje na wszystkie strony. Obrońca jest zrozpaczony i bezradny.

Nagle oskarżonej wpada jakiś pyłek do oka, z którego kapią rzęsiste łzy. Wi- dzi to obrońca:

— Na miłość boską, zostawić, zosta- wić, nie ścierać tych łez skruchy!

— A pan tu co robi z tym kluczem — pyta policjant w nocy jakiegoś opryszka, majstrującego przy zamku bramy.

— Bo to widzi pan, panie stojący, znalazłem przed ośmiu dniami klucz od bramy i teraz próbuję, do którego do- mu się nada, ażeby go zwrócić właścicielowi.

Mały Jaś poszedł z cicią do zoologicz- nego ogrodu. Po powrocie dzieli się z ma- musią wrażeniami:

— Gdyśmy stanęli przy tej wielkiej klatce z cicią Helą, wówczas ta mała pokazała dozorczy język!...

Skutki wiosennej mody

— Czy tutaj mieszka pani, która za- mówiła w naszej firmie te buciki? — py- ta subjekt otwierającego mu drzwi mę- ża, uginając się pod ciężarem kilkun- sięciu paczek.

— Mój panie — wrzeszczy mąż — co pan właściwie myśli, że ożeniłem się ze stonogiem?!

Andzia: Nie rozumiem, dlaczego się tak wściekasz na dawno narzeczonego?

Róża: Wstrętny człowiek. Gdy m- ża żądała zwrotu pamiątek, które mu da- lam, a mianowicie dwóch koszul i czte- rech kołnierzyków, ten łajdak przesłał to wszystko mojemu panu.

— Mamusiu, nauczycielka powiedziała nam, że piękność znika. Czy to prawda?

— Naturalnie, moje dziecko.

— To dlaczego nie znika panna An- dzia? Tatuś zawsze jej mówi, że jest pię- knością!

— Taaaak? Bądź spokojna, Lilusiu, już ona zaraz jutro zniknie.

— Co, ty się chcesz ochrzcić? Co za powód? Jesteś kupcem, twój interes idzie dobrze, co się stało? Do czego ci to po- trzeba?

— Robię to z przyjaźni.

— Oj, z przyjaźni?

— Tak, mój najlepszy przyjaciel Kon- ochrzcił się zeszłego tygodnia i teraz chce mieć koniecznie za przyjaciela też goja.

Rys. Charlie, Kraków



Zima w górach

WIOSNA

Słońce... skowronki... bociany...
Ileż z tem płynie nadzieji,
Dzień pachnie złoty, wiosniany,
Święto na polu i w knieji.

Zwierz tył pokaże strzelcowi,
Nic już nie kończy się walką,
Świat się zieleni, różowi,
O kotach pisze Sinalco.

Jest nowy sukurs z lombardu,
Palto, czy futro — do paki,
A trubadurów i bardów,
Rodzi się świątek wszelaki.

Zielona trawka bezdomnym,
Wulkanów serc erupcja,
A postulatem niezłomnym...
Redukcja.



Wiosna na nizinach

M. ZIELONEK

I. Konkurs „Wróble na Dachy“

II. Nagroda

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



I. Nagroda za dowcip

ŻÓŁW I MYSZ.

Ze bardzo skąpowany w gabinecie siedział,
żałował Bartel Sławka, mówiąc:
widzisz, w mej chałupie
ja mam spokój i zawsze dobre perspektywy,
nie słucham cudzej trąby i żyję szczęśliwy,
a ty, jak mysz, na każdy głos nadstawiasz ucho,
i gdy wicher z Madery przydmie, z Tobą krucho...

Sławek odpowiedział:

Wielce szanowny panie,
być może, że i chętnie zmienilibyś mieszkanie,

lecz wiedz jedno:

mnie zawsze najlepiej jest u dziadka —
za pazuchą.

Ant. Brzeczklewicz, Kraków.

II. Nagroda za dowcip

Czy to prawda, iż dojdzie do ugody między wojewodą GRAŻYŃSKIM a KORFANTYMEM?

— Oczywiście, przecież gdzie jest gra, tam są też i fanty.

R. Chromiński, Łuck.

III. Nagroda za dowcip

W związku z wypadkiem, jaki spotkał ppłk. Ryszanka jest wersja, że wypadek ten przeczuł nasz wieszcz Mickiewicz w następującym wierszu:

„Właśnie dwukonną dryndą przed szpitala ganek

Zajechał ranny w kostkę pan brzeski Ryszaneł“.

Janusz Mińchewicz, Warszawa.

Wyróżnione dowcipy

Umowa o pożyczkę francuską dla Polski zawarta została w zupełnej tajemnicy. Nic dziwnego, wszakże zawarto ją „pod Kocem“.

Lesław Wojtyga, N. Sącz.

— Wytłumacz mi, dlaczego właśnie 1 maja ściągna nam 15% poborów urzędniczych?

— Żebyśmy wiedzieli, że jest to święto ludu pracującego.

M. Wróblewicz, Kraków.

W związku z obniżką pensji urzędniczej o 15% wchodzi w życie nowe przysłowie: „Czekaj dziadku latka“!

M. Wróblewicz, Kraków.

Głównymi prowodyrami wybuchu rewolucji na Maderze byli podobno zapaleni filateliści, którzy po wyjeździe Marszałka chcieli odlepić znaczki polskie z przesłanej 5-cio milionowej korespondencji imieninowej, czemu rząd portugalski sprzeciwił się...

M. Wróblewicz, Kraków.

Wydarzenia bieżącego tygodnia:

Pierwszy kwiatek

Wyróżnione dowcipy

Dowiaduję się, że projekt nowego podziału państwa na województwa zamieszczony ostatnio w „I. K. C.“, uzyska poparcie nawet Narodowej Demokracji, jeśli prócz województw: Mało-Wielko-Dolno-i Górno-Polskiego stworzone będzie jeszcze Województwo Ohwie-polskie.

R. Chromiński, Łódź.

— Słuchajno stara, mam wspaniały prezent dla córki.

— Jaki?

— Książeczkę czekową banku handlowego w Łodzi na 10.000 zł...

Kazimierz Lecheta, Jast.

Republikanie hiszpańscy chcieli się zwrócić z zaproszeniem do p. Marszałka o łaskawe przybycie na wywczas do Barcelony. Twierdzą, że p. Marszałek w ruchu rewolucyjnym dużo szczęścia przynosi.

M. Wróblewicz, Kraków.

— Powiedz mi Salomon, skąd te astronomy wiedziały, że akurat 2 kwietnia będzie zaćmienie księżycy?

— A co ty myślisz, że oni nie czytają gazet?

E. Süskind, Kraków.

Komunikat meteorologiczny

Nad całą Polską głęboka depresja. — Z zachodu powiał Wicher, groźny nie tyle dla całej Polski, ile głównie dla Obwiewpola. W całym kraju opady cen, poza tem pada gęsto przemysł, w okolicy Belwederu padają na twarz. Przelotny grad odznaczeń. Temperatura przeważnie wyborowa, na 45%. Mała obniżka do 15% w okolicach kolonji urzędniczych

Po obniżce pensyj: Polska to kraj wielkich ludzi do małych zarobków.

— Wiesz co Jasiu, ożeniłbym się. Czy nie znasz jakiej dobrej partji?

— Owszem. Staraj się o wdowę po Leninie, ma grubsze pieniądze w bankach angielskich.

Handel stoi, bankierzy siedzą, przemysł leży.

— Jaka jest różnica między wyrażeniami: eksport i eksportacja?

— Minimalna, bo w pierwszym wypadku narazie jest zwłoka, a w drugim zwłoki...

Pierwszy nasz Konkurs na dowcipny rysunek oraz dowcip tekstowy udał się świetnie ilościowo, dostarczając sądowi radosnej, choć nie lekkiej pracy przy czytaniu

738-miu dowcipów

nadesłanych z całego, niemal kraju, bo pisali do nas Czytelnicy z Kołomyży, Suwałk, Kalisza, Cieszyna, Pucka, Lublina, Wilna etc. etc.

Przy tej jednak imponującej liczbie uczestników konkursu, świadczących o pożytności „Wróble na dachu“ i życzliwym echu naszej inicjatywy, pod względem jakościowym wypadł Konkurs naogół słabiej. Niestety, mimo widocznych dobrych intencji, gros uczestników Konkursu nie odpowiedziało jego zadaniu, dowcipy aktualne a trafne, były rzadkie, ujawniło się w nich więcej kwasu satyry lub banalnych ułatwień, niżli wesołego, twórczego a nie jadłowitego konceptu.

W tym kierunku zawiedli nieco nasi Zawodnicy Konkursowi, może wskutek obecnego kryzysu, wiosny czy pogłosek o redukcjach... dość, że w dostarczonym nam chętnie skarbczyku humoru i dowcipów — „perel“ było niewiele, więcej natomiast ametystów, turkusów albo i szkielek.

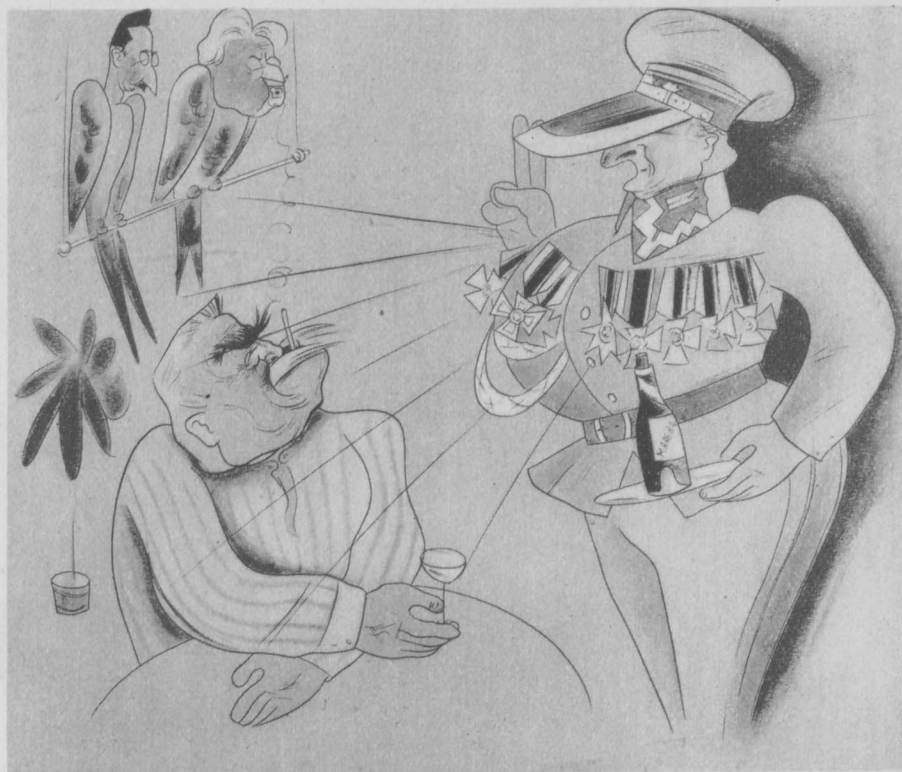
Konkurs ten przedstawił Sz. Czytelnikom zalety, jakie mają

„Wróble na Dachu“

w notorycznym krzewieniu i uprawianiu radości i humoru, aby co tydzień stworzyć do nowego numeru bukiet dowcipów i satyr, interesujących oraz aktualnych.

Po zbadaniu całego materiału, Sąd Konkursowy wybrał z pośród rysunków z dowcipami trzy następujące, których autorami okazali się po otwarciu kopert:

- 1) P. STANISŁAW KELLER z Warszawy — nagroda I-sza — 100 zł.
- 2) MIECZYSLAW PIOTROWSKI z Bydgoszczy — nagroda II-ga — 60 zł.
- 3) FELIKS DANGEL z Wilna — nagroda III. — 30 zł.



Marszałek Piłsudski czuje się w Polsce jak na Maderze: ma słońce, wino i papugi

Nagrodzone rysunki zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

Z dowcipów tekstowych Sąd Konkursowy przyznał nagrody:

- I-szą NAGRODĘ — 60 Zł.
p. R. BRZĘCZKIEWICZOWI z Krakowa.
- II-gą NAGRODĘ — 40 Zł.
p. R. CHROMIŃSKIEMU z Łucka.

III-cią NAGRODĘ — 20 Zł.
p. J. MIŃKIEWICZOWI z Warszawy.

Nadto z obfitego plonu naszego Konkursu wyróżnił sąd poza nagrodzonymi, dowcipy: pp. L. Wojtygi z Nowego Sącza, M. Wróblewicza z Krakowa, K. Lechety z Jasta i E. Süsskinda z Krakowa.

Dowcipy te zamieszczamy również w tym numerze, podając przy każdym nazwisko autora.

Zegnając się z naszymi Konkursowiczami, życzymy im dalszego rozwoju w dowcipie i dziękujemy —

Nagrody w najbliższym czasie prześlemy pocztą.

Cwir! Cwir! „Wróble na dachu“.

Wiosna

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Ta para czuje już „pociąg“!...

Nowe określenia

Minister Matuszewski — mężczyzna piętnastoprocentowy.

— Słyszałeś! król hiszpański jeszcze w przeddzień upadku nadał ministrowi Prystorowi wielki krzyż zasługi z gwiazdą hiszpańską!

— Biedaczek, asekurował się, sądząc, że minister Prystor jest jeszcze ministrem pracy i opieki...

Wyróżniony dowcip

...że w tegorocznym sezonie poświęconym wszyscy skarżą się na dolegliwości żółdkowe nie dziwnego. Przecież Marszałek powiedział, że madera jest ciężka.

Lesław Wojtyga, N. Sącz.



— Czy nie wyglądam w tym płaszczu jak wiosna?
 — Jak czterdzieści wiosen kochaniel...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26.
 TELEFONY: 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”
 ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931